Rok XIV. Nr. 220 SOSNOWIEC, piątek 11 sierpnia 1939 roku Cena numeru 10 groszy

Express Zagłębia

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

ODDZIAŁY: KIELCE, Wspólna Nr. 7, tel. 1378; BĘDZIN, Małachowskiego Nr. 21, tel. 71-331, DĄBROWA, Sobieskiego 7 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 29; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, Legionów, tel. 719-66

MUSSOLINI CIĘŻKO CHORY

Lekarz Marsz. Piłsudskiego u łoża dyktatora

RZYM, 10.8. Pomimo oficjalnych zaprzeczeń ze strony kół urzędowych, wiadomość o chorobie Mussoliniego jest prawdziwa. W środę do łoża Mussoliniego przybył prof. Wenckenbach, który w swoim czasie wzywany był do Marszałka Piłsudskiego, oraz trzej jeszcze inni słynni lekarze. Konsylium zgodnie orzekło, że wskutek zgorzeli gazowej, która wytworzyła się na dwunastnicy, Mussolini zapadł na skurcz aorty. Jest to choroba w tym wieku i w tej szerokości geograficznej bardzo niebezpieczna.

Przed Pałacem Weneckim, siedzibą dyktatora Włoch, gromadzą się tłumy, skwapliwie rozpędzane przez policję. Wydawane są uspakajające komunikaty o stanie zdrowia dyktatora. W środę wieczorem stan Mussoliniego na tyle się poprawił, że mógł on ukazać się na chwilę w Termach Kara kalli, gdzie pod gołym niebem wystawiono operę „Carmen".

Spotkanie Ciano — Ribbentrop

WIEDEŃ. 10. 8. Z Rzymu donoszą, że min. spraw zagr. hr. Ciano uda się w najbliższych dniach do Salzburga gdzie przewidziane jest spotkanie z niemieckim min. spraw zagr. Ribbentropem.

Pogorszenie stosunków niemiecko-węgierskich

Odroczenie podróży Hitlera do Budapesztu

Regent przeciwny wpuszczeniu na Węgry 10-tysięcznej świty Hitlera

PARYŻ, 10. 8. Dzisiejszy „Le Capital" pisze w formie rewelacyjnej o kryzysie stosunków niemiecko-węgierskich. Okazuje się że kanclerz Hitler odroczył podróż swoją do Budapesztu. Przyczyną odroczenia jest zdecydowanie ategoryczna odmowa regenta Horthy'ego wpuszczenia świty kanclerza do Budapesztu, składającej się z... 10.000 osób.

Regent Horthy oświadczył, że władze bezpieczeństwa poręczają nietykalność kanclerza Hitlera, wobec czego zbyteczną jest aż tak liczna świta.

Dzienniki angielskie zapewniają, że węgierski minister spraw zagranicznych, hrabia Csaky odbył onegdaj dłuższą konferencję w siedzibie prywatnej ministra von Ribbentropa. Żadne szczegóły tych narad nie przedostały się do opinii publicznej. Prawdopodobnie węgierski mąż stanu musiał zastrzec się wobec ministra Ribbentropa przeciw daleko posuniętym przygotowaniom węgierskich hitlerowców, zmierzającym do zmiany ustroju państwa.

Halifax ostrzega Rzeszę

Ostatnie ostrzeżenie w sprawie Gdańska

LONDYN. 10. 8 Lord Halifax, po przerwaniu urlopu, który spędził w swej posiadłości Yorkshire odbył w Foreig Office dłuższą naradę z naczelnikiem Strangiera o stanie rokowań angielsko - francuskich w Moskwie.

Nadto po południu lord Halifax przyjął ambasadora niemieckiego v. Dirkensa, co zwróciło uwagę kół politycznych gdyż od kilku tygodni ambasador niemiecki stronił od gabinetu angielskiego ministra spraw zagranicznych. Według niesprawdzonych narazie informacyj, lord Halifax wezwał do siebie v. Dirkensa by zwrócić mu uwagę n. niebezpieczeństwo rozpętane przez Niemcy w Gdańsku.

Upomnienia takie było by bardzo na czasie — wobec zapowiedzianej na czwartek wieczór mowy Gauleitera Gdańska Forstera, który — jak wiadomo — wrócił do Gdańska z Berchtesgaden, gdzie odbył narady z kanclerzem Hitlerem. Mowa Forstera jest więc jak gdyby odzwierciedleniem chwilowych nastrojów Hitlera i pozwoli zorientować się w stanie psychicznym fuehrera po kilkumiesięcznej „wojnie nerwów".

Wojska niemieckie płyną DO LIBII

TRIEST. 10. 9. Z portu w Trieście odpłynęło kilka okrętów z niemieckimi wojskami do Libii. Załoga niemiecka stacjonowana w Libii, odbywa obecnie ćwiczenia z udziałem armii lądowej i lotnictwa.

Ambasador Raczyński U MIN. HALIFAXA

LONDYN. 10. 8 Minister Halifax przyjął dziś rano na audiencji w Foreign Office ambasadora Chin Kotajszi. Audiencja trwała trzy kwadranse.

Pozaa tym minister Halifax przyjął dziś rano ambasadora Polski Raczyńskiego który wrócił wczoraj w nocy z Warszawy. gdzie odbył ważne narady z rządem polskim.

W koałch dyplomatycznych przypuszczają, że głównym tematem rozmowy była sprawa Gdańska.

WAŻNE NARADY W BERCHTESGADEN

Generalicja niemiecka przeciw wojnie!

PARYŻ. 10. 8. Dzisiejsze popołudniowe wydania wszystkich pism francuskich zwracają uwagę, że w Berchtesgaden odbywa się obecnie narada kanclerza Hitlera ze swoimi najbliższymi współpracownikami wojskowymi, politycznymi, a nawet finansowymi. Do Berchtesgaden wezwano jakoby również dr. Schachta.

„Temps" pisze w związku z tą naradą że sytuacja w Niemczech przekracza już stadium przeddemobilizacyjne i że ten stan rzeczy nie jest już do zniesienia przez ludność, która ugina się pod ciężarami ostatnich zarządzeń.

We francuskich kołach politycznych oczekuje się, że właściwe ujawnienie planów niemieckich nastąpi bądź po uroczystościach w Tannenbergu w dniu 26 bm. lub też na kongresie w Norymberdze w dn. 3 września br.

„L'Intransigeant" pisze, że za wojną wypowiadają się wyłącznie cywilni doradcy kanclerza Hitlera, generalicja natomiast jest stanowczo przeciwna obecnemu uwikłaniu się w zawieruchę wojenną, która musiałaby się przekształcić w wojnę światową.

„Jeśli Polacy postanowią walczyć"

LONDYN, 10. 8. PAT. Duff Cooper w artykule „Evenig Standart" zatytułowanym „Jeśli Polacy postanowią walczyć", omawiając dzisiejszą sytuację międzynarodową, stwierdza, że W. Brytania posiada obecnie konkretne zobowiązania międzynarodowe których nie posiadała w czasie zeszłorocznego kryzysu. Dziś W. Brytania zobowiązana jest walczyć, jeśli niepodległość Polski zostałaby zagrożona przyczym decyzja o tym, czy W. Brytania ma walczyć, pozostawiono w rękach Polski. Duff Coper podkreśla że za rząd brytyjski postąpił słusznie wiążąc się z Polską obustronnymi gwarancjami.

Ludność włoska i niemiecka ucieka z pogranicza

Oś - przegrywa wojnę nerwów!

Niesłychana panika spowodowana przygotowaniami wojennymi

WROCŁAW, 10. 8. Na całym terenie Śląska Opolskiego w związku z bezustannie wzrastającą koncentracją wojsk niemieckich panuje w szerokich kołach ludności coraz większe zdenerwowanie i przygnębienie.

Z Bytomia, Zabrza i Raciborza nadchodzą zgodne wiadomości, że ludność ogarnięta jest panicznymi nastrojami które wzrosły w ostatnich dniach wskutek masowej koncentracji wojsk niemieckich, zarządzeń, obostrzających swobodę poruszania się na pograniczu, wskutek rekwizycji pojazdów mechanicznych dla potrzeb wojska masowego wywożenia z wielkich magazynów żywnościowych w miastach przygranicznych zapasów zboża, żywności itp.

Dalsze ograniczenia żywnościowe

Wreszcie podniecenie ludności spotęgowane zostało również wprowadzeniem dalszych ograniczeń żywnościowych i rozszerzeniem systemu kartkowego na cały szereg nowych produktów pierwszej potrzeby.

Na ulicach Bytomia, Zabrza, Gliwic i Raciborza patrole wojskowe kroczą z bagnetami, nasadzonymi na karabiny, co przyczynia się jeszcze bardziej do spotęgowania paniki w szerokich kołach ludności. W ostatnich dniach przybyły na Śląsk Opolski dalsze liczne oddziały wojskowe z Bawarii i zachodnich prowincji Rzeszy.

Oddziały wojskowe ulokowane zostały w opróżnionych budynkach szkolnych, magazynach firm handlowych i barakach.

Brak żywności

W ciągu ostatnich dni daje się odczuwać katastrofalny brak najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby, nie mówiąc już o tłuszczach, mięsie itd., którego brak daje się odczuwać już od dłuższego czasu.

Panikę wśród ludności powiększa jeszcze obawa przed „szpiegami polskimi" i „agentami zagranicznymi" przed którymi przestrzega się ludność na każdym kroku. Niemal codziennie funkcjonariusze „Gestapo" na podstawie gołosłownych doniesień aresztują Bogu ducha winnych ludzi, zarzucając im, że uprawiają szpiegostwo. Donosicielstwo przybrało rozmiary, dotychczas nie notowane. Ludzie obawiają się wychodzić na ulice i niechętnie prowadzą ze sobą rozmowy na temat obecnej sytuacji.

O Gdańsk nie warto się bić na Śląsku!

Na ogół przeważają wśród ludności nastroje wybitnie przeciwwojenne. Ludność życzy sobie, by wypadki wojenne rozgrywały się — jeżeli już nie da się wojny uniknąć — jak najdalej od Śląska. „O Gdańsk" twierdzą w kołach umiarkowanych niemieckich — „nie warto się w ogóle bić a tym bardziej nie na Śląsku".

W związku z tymi nastrojami daje się zauważyć masowy wyjazd obywateli z przygranicznych miejscowości w głąb kraju.

5 GÓRNIKÓW ZGINĘŁO WSKUTEK EKPLOZJI

Na kopalni „Hildesia" w Hildcheim (Niemcy) nastąpiła w poniedziałek wieczorem silna eksplozja. Pięciu górników jest zabitych.

We Włoszech trzeba wyjaśniać że to tylko manewry...

RZYM, 10. 8. W związku z odbytymi w dolinie Po manewrami armii włoskiej dzienniki opublikowały następujące charakterystyczne wyjaśnienie urzędowe:

„Należy wyjaśnić, że temat obecnych manewrów nie miał nic wspólnego z zagadnieniami politycznymi. Ludność nie powinna dopatrywać się w tych manewrach próby obrony przed inwazją francuską lub włoskiej kontrofensywy. Takie rozumowanie byłoby całkowicie błędne. Prócz tego atak francuski nie ograniczałby się do wąskiej sfery w dolinie, gdzie odbywały się manewry. Spotkałby się on nie ze słabą liczebnie piechotą, ale z niezdobytymi umocnieniami fortecznymi w Alpach i z silnymi i doskonale uzbrojonymi garnizonami. Zadanie manewrów tak przez ludność pojęte, jest tylko bujną fantazją. Ludność powinna to wiedzieć. Włoski sztab generalny przeprowadził tylko taktyczne doświadczenia, w celu wypróbowania ruchliwości armii w dolinie Po. Lecz nie ma to nic wspólnego z zadaniem ochrony Italii na jej niedostępnej zachodnio - alpejskiej granicy".

Sztab generalny włoski uznał za konieczne wydać powyższy komunikat do ludności, gdyż manewry w dolinie Po wywołały formalną panikę wśród ludności. Zdarzały się wypadki, że ludność całych wsi uciekała w panicznym przestrachu na wschód, w obawie przed przyjściem Francuzów, gdyż powszechnie sądzono, że wojna się już rozpoczęła.

Wypadki te świadczą, że we Włoszech tak samo zresztą, jak i w Niemczech, paniczny nastrój ludności dochodzi do zenitu.

30 Czechów uciekło

z tranzytowego pociągu w Gdyni

Fakt ucieczki z pociągów tranzytowych robotników czeskich, wywożonych do Prus Wschodnich, zdarzał się już nieraz. Nie jest to więc żadną rewelacją. Wczoraj jednak zdarzył się po raz pierwszy fakt masowej ucieczki Czechów z pociągu tranzytowego w Tczewie. Narażali się oni przy tym na poważne niebezpieczeństwo, jeżeli się zważy, iż przewóz robotników do Prus Wschodnich odbywa się pod uzbrojoną eskortą.

Gdy pociąg tranzytowy z Rzeszy zatrzymał się na dworcu w Tczewie, osoby, znajdujące się na peronie, były świadkami następującego zdarzenia: W pewnej chwili okna wagonów tranzytowych, zazwyczaj zamykane podczas postoju na stacjach, zaczęły się otwierać jedne po drugim i z okien zaczęli wyskakiwać mężczyźni. Z niektórych okien wyskoczyło dwóch, trzech, w innych zaś było widać szamotanie się i walkę z eskortą, a było ich 30, przeskoczyli przez siatkę, odgradzającą pociąg tranzytowy od normalnych peronów i udali się do komisariatu policji. Tam oświadczyli, że są Czechami i na mocy zarządzenia władz niemieckich w protektoracie zostali wysłani, wbrew swej woli, na roboty do Prus Wschodnich. Oświadczyli oni, że wolą ponieść w Polsce karę, aniżeli zostawać w hitlerowskim raju, gdzie ich czeka głód i poniewierka.

ADAM CZEKALSKI

DROGI PODZIEMNE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

87)

Pat zrozumiał, że wpadł nieznacznie w pułapkę, aby więc zdobyć czas na namysł, uśmiechnął się i zaczął zapalać papierosa. Minęło tak kilkadziesiąt sekund, w ciągu których zdołał opanować się całkowicie i odpowiedział wesoło:

— Pozornie tylko wydało się to pani sprzecznym, gdyż w rzeczywistości tak nie jest. W tym okresie czasu, kiedy się pani urodziła, byłem obywatelem holenderskim i pewnego razu zjawiłem się w Berlinie. Tutaj spotkałem rodziców pani, którzy wyjechali z terenów dzisiejszej Polski, objętych wojną, aby spokojnie spędzić czas pierwszych dni życia pani zdala od wojny. Dlatego właśnie powiadam, że byłem na pani urodzinach.

— Jednak znał pan już przedtem moich rodziców?

— O tak, znacznie wcześniej znałem ojca pani, zanim jej piękne oczy zobaczyły ten złudny świat.

— I pewnie poznał go pan w Ameryce?

— Tak, pracowaliśmy tam razem.

— To dziwne, że ojciec mój nie wspominał mi nigdy, że był w Ameryce. Dowiedziałam się o tym zaledwie wczoraj i to dzięki panu.

— Nie jest to takie dziwne. W owym okresie czasu, kiedy znaliśmy się obaj z ojcem pani, pracowaliśmy jako zwykli robotnicy, zarabiając 40 dolarów tygodniowo i nie było mowy o zdobyciu w tych warunkach majątku. Dlatego też ojciec pani nigdy nie lubiał wspominać tych czasów, kiedy był robotnikiem, a tym bardziej nie lubi tego dzisiaj, gdy rozporządza tak wielkimi kapitałami.

Natalia pozornie zgodziła się z tymi wyjaśnieniami, ale już w jej umyśle utknęło tam gdzieś ziarno podejrzenia, które miało niebawem wyróść do rozmiarów potężnego drzewa i konarami swymi sięgnąć w szerz, a korzeniami w głąb całej przeszłości Korfa i odkryć prawdę o ileż straszniejszą od najśmielszych nawet domysłów Tuśki. Tym razem jednak poprzestała na wyjaśnieniach Amerykanina i nawet podziękowała mu za nie uśmiechem a następnie odmieniła temat.

— Czy pan nie miałby zamiaru wybrać się do miasta? — zaproponowała w pewnej chwili, gdy wstali od stołu.

— Chętnie, jeżeli pani będzie tak uprzejmą i zezwoli mi na towarzyszenie sobie.

— Dlatego właśnie proponuję, bo chcę, aby pan ze mną pojechał. Mam parę spraw do załatwienia i przypuszczam, że może mi się pan tam przydać.

— Jestem na usługi pani, proszę mną rozporządzać.

— Proszę się zatem przygotować. Za kwadrans, z zegarkiem w ręku, wyjeżdżamy.

— Zatem trzeba powiadomić mojego szofera, aby przygotował wóz.

— Nie trzeba, ja sama poprowadzę auto.

— Więc uciekam i za kwadrans czekam tutaj na panią.

Skinęła mu na pożegnanie głową i oddaliła się do siebie. Tutaj dopiero zamiast się przebierać, usiadła na kozetce i zaczęła zastanawiać się nad tymi wszystkimi tajemniczymi słówkami i niedomówieniami, które utkwiły w jej pamięci od wczoraj. Coś w życiu obu tych ludzi było niejasnego, istniała jakaś tajemnica, której oni nie chcieli odsłonić przed nią. Co to być może? I dlaczego ukrywają to przed nią?

Tuśka matki nie pamiętała w ogóle. Powiedziano jej, że matka umarła wkrótce po jej narodzeniu. Tak twierdził ojciec. Tymczasem dzisiaj Pat O'Collgan oznajmił jej całkiem jasno i wyraźnie, że matka, bawiąc po jej narodzinach z nią razem i z ojcem w Berlinie, żyła jeszcze. Gdyby była w tym czasie umarła, niezawodnie Pat O'Collgan byłby jej to powiedział. Nie uczynił tego jednak. A więc gdzie tu prawda i jaka ta prawda? Z drugiej znowu strony, ona dzisiaj miała lat dwadzieścia trzy, ojciec znowu obchodził 25-lecie swojej pracy w tych zakładach tutaj, które sam założył! Miało się to dziać zatem w 1915 roku, a wtedy była wojna, okupacja niemiecka i niemożność dokonania tego.

d. c. n.

Dyplomacja rosyjska

W chwili gdy w Moskwie rozpoczynają się obrady sztabowych komisji wojskowych, francuskiej i angielskiej, pospołu z szefami sił zbrojnych Rosji, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na ustosunkowanie się mniejszych państw w Europie wschodniej do Unii Sowieckiej. Dla państw tych dyplomacja rosyjska była zawsze po roku 1920—21, wielką niewiadomą. Wszędzie wprowadzono ustawy chroniące przed ingerencją i wpływami komunizmu. Nie przesądzało to jednak problemów z dziedzin polityki zewnętrznej, które stwarzała i nasuwała bliskość olbrzymiego państwa. Zwłaszcza, że przewidzieć można było z góry chwilę, gdy rządzący tym państwem nawiążą nić łączności z tradycją dyplomatyczną, która w istocie swej nie jest ani „carską" ani „sowiecką" lecz rosyjską. Praktycznie, realistycznie rozwiązała ten problemat 15 lat temu Turcja, która zwalczając nieubłaganie komunizm u siebie, podtrzymywała przez cały ten czas dobre stosunki z Rosją.

Natomiast państwa bałkańskie i naddunajskie poszły w swej polityce innym torem. Jak to podkreśla słusznie A. Mousset w swej analizie stosunków na tym terenie, można tu zaobserwować trzy fazy. Pierwszą fazę znamionuje niechęć, nieufność, dystans. Druga faza rozpoczyna się wraz z wejściem Rosji na arenę europejską w roku 1933. Naprężenie między Rumunią np. a Rosją ulega złagodzeniu, kwestja Besarabii schodzi na drugi plan.

Trzecia faza, jak wywodzi Mousset, ma swój odpowiednik w latach, które przyniosły ze sobą wojnę domową w Hiszpanii. Interwencja Rosji w Hiszpanii wskrzesiła na nowo obawy i nieufność wśród państw, które zasadniczo nie chciały się wiązać z żadnym obozem „ideologicznym" Do ostatniej chwili w mniejszych państwach, sytuowanych geograficznie nie zbyt korzystnie, przeważała tendencja zachowania neutralności dla nieściągania na siebie ataku ze strony „osi". Sympatie dla państw demokratycznych tłumów były ze względu na sytuację polityczną.

Jeśli porozumienie anglo-franko-sowieckie dojdzie obecnie do skutku, jakie będą jego refleksy w polityce mniejszych państw Europy wschodniej?

Na pytanie to odpowiada Mousset w sposób następujący. Należy, mówi on, odróżnić stronę psychologiczną od politycznej.

Od strony psychologii rzecz biorąc trudno przypuścić, by zawarcie paktu w Moskwie mogło wystarczyć dla rozproszenia niechęci i przekreślenia zastrzeżeń, jakie żywią sąsiedzi Rosji sowieckiej.

Z punktu widzenia politycznego zrozumiałą jest rzeczą, iż mniejsze państwa, których terytorium mogłoby się stać polem walki między Rosją i Niemcami, dołożą starań, aby nie znaleźć się w zasięgu starć orężnych. Tymi względami kierują się zapewne zarówno Grecja, jak Jugosławia, Bułgaria, Rumunia, w pierwszej zaś linii państwa bałtyckie.

Tak więc, dochodzi do wniosku Mousset, zawarcie paktu między państwami zachodnimi a Rosją nie wpłynęłoby na zmianę nastawienia politycznego państw, o których mowa; pragnęłyby one wytrwać z pewnością w pozycji neautralnej lub też zachować dystans. Są to, oczywiście, pobożne życzenia, które może łatwo przekreślić surowa rzeczywistość.

E. R.

Czy premier Chamberlain wiedział?

Trzy akty polityki szantażu

Niespodzianki na Dalekim Wschodzie

Uwaga nasza przykuta jest do zagadnień środkowo-europejskich, a szczególnie do sprawy Gdańska; to też niesłusznie lekceważymy kapitalną rozgrywkę, która odbywa się między Londynem, Tokio, Waszyngtonem i Moskwą. Przemiany w polityce daleko-wschodniej w ciągu ostatnich dwóch tygodni są tak sensacyjne, nieoczekiwane, że sprawiają wrażenie jakiegoś tańca Ś-tego Wita.

Akt pierwszy rozpoczął się porozumieniem angielsko-japońskim, znanym pod nazwą układu ambasadora Craigie-Arita: akt drugi, wypowiedzeniem japońsko - amerykańskiego układu handlowego a zarazem zaostrzeniem konfliktu japońsko - sowieckiego nad granicą mongolsko - mandżurską i w Sachalinie; akt trzeci, zerwanie rokowań angielsko-japońskich, zapowiedź przystąpienia Japonii do osi i.. najbardziej może nieoczekiwane posunięcie, porozumienie japońsko - sowieckie w sprawie Sachalinu, przy równoczesnym zaostrzeniu walk w Mandżurii.

Akt pierwszy

czyli ustępstwa Anglii wobec Japonii różnie komentowano. Starano się udowodnić, że Anglia, niepewna stanowiska Stanów Zjednoczonych, zmuszona była „rozwiązać" sobie ręce na Dalekim Wschodzie" aby mieć wolne ręce na kontynencie europejskim; że należało odciągnąć Japonię od osi; że chodziło o wywarcie nacisku na trudnych kontrahentów w Moskwie; że Anglia znowu tak wiele nie straciła, gdyż zyskała zabezpieczenie swoich interesów w strefie, okupowanej przez Japończyków.

Ponoć wieść o zawartym porozumieniu wywołały w Berlinie piorunujące wrażenie. Włóżmy to między bajki...

A tymczasem, jak grom z jasnego nieba runęła wieść o wypowiedzeniu przez Roosevelta układu handlowego z Japonią i to w chwili, gdy świat cały był przekonany, że Roosevelt został sparaliżowany uchwałą Senatu, odrzucająca rewizję ustawy o neutralności.

Akt drugi

zakończył cały świat i publicyści europejscy głowili się nad następującą zagadką: Czy mister Chamberlain wiedział z góry o posunięciu, które ma nastąpić? Jedni twierdzili, że wszystko było uplanowane z góry, omówione z Waszyngtonem, że to była gra na dwie pary rąk. Inni ocenili posunięcie Roosevelta, jako cios wymierzony w politykę monachijską, i to zarówno na Dalekim Wschodzie, jak i w Europie. Bardziej przebiegli wysuwali taką koncepcję: Chamberlain sprowokował aktywność Roosevelta.

Otóż dzisiaj, w świetle głosów prasy światowej, na podstawie zestawienia różnych aktów, należy stwierdzić że Chamberlain nie wiedział o posunięciu Prezydenta Stanów Zjednoczonych ani nie przewidział takiego biegu wypadków. Chamberlain ulega wpływom zaciekłego monachijczyka sir Johna Simona, który zapoczątkował w roku 1931 „politykę mandżurską" polegała ona na dążeniu do porozumienia z Japonią, kosztem Stanów Zjednoczonych, konkurujących z pewnymi grupami kapitału angielskiego nie tylko w Chinach ale i w Ameryce Południowej. Rzecznikiem przeciwstawnej grupy angielskiej, dążącej do jednolitego frontu kapitału anglo-saskiego jest właśnie usunięty obecnie w cień Anthony Eden. Roosevelt energicznym posunięciem odparował próbę nowego Monachium dalekowschodniego i zmusił Chamberlaina który mimo podeszłego wieku, jest bardzo giętkim politykiem, do zwekslowania na 180 st. Anglia, poparta przez Stany Zjednoczone, jest w nowej silniejszej pozycji na Dalekim Wschodzie.

Wobec takiego obrotu sprawy, Japonii zależało na demonstracji szantażowej i zagrożeniu mocarstwom demokratycznym, że przystąpi do osi. Stąd zainscenizowano spotkanie ambasadorów Japonii w Berlinie i Rzymie nad jeziorem Como w dniu 4 sierpnia.

Jedno jednak jest pewne: ostatnie posunięcia dyplomacji japońskiej —

Akt trzeci

stosunków japońsko-angielskich, świadczy o tym, że polityka ustępstw prowadzi do nieuchronnych klęsk. Japonia szybko ustąpiła Sowietom, które okazały nieprzejednane stanowisko w sprawie Sachalinu, po to, aby móc nadal organizować demonstracje i wypady antyangielskie w Chinach. I tak jak Monachium, zamiast osłabić Sowiety, wzmocniło ich pozycję, tak samo próba dalekowschodniego powtórzenia Monachium znowu wzmocniła stanowisko Sowietów!

Oto skutki wszelkich ustępstw wobec napastników! — woła Henri de Kerillis — oto sukces nowego Monachium dalekowschodniego! I tu wysuwa ten zdolny publicysta sensacyjny wniosek:

„Obawiamy się, mimo że to sprawi wiele bólu nacjonalistom najuczciwszych intencji że to samo będzie i z Hiszpanią. W dwa dni po zwróceniu przez nas złota Hiszpanom, odbyła się na Morzu Śródziemnym narada wojenna generałów hiszpańskich, włoskich i niemieckich. Narada ta odbyła się na pokładzie włoskiego statku wojennego. Z chwilą, gdy Japonia przystąpi do osi należy obawiać się, że Franco pójdzie w jej ślady i również przystąpi do „stalowego bloku".

Być może, przewidywania de Kerillisa są jeszcze przedwczesne. Być może sprawdzą się w najbliższym czasie. Jedno jest pewne: od szantażu do rzeczywistości — jeden krok!

Polityka monachijska polityka ulegania szantażom poniosła sromotną klęskę, ujawniając wobec opinii społecznej demokracyj zachodnio - europejskich raz jeszcze bezsilność. Próba Monachium na Dalekim Wschodzie została zduszona w zarodku, tak jak każda nowa próba monachijska będzie potworkiem, który umrze, zanim się narodzi.



HARCERZE POLSCY NA JACHCIE „POLESZUK" NA WYSTAWIE NOWOJORSKIEJ.

W dniu 25 lipca 1939 r. zarzucił kotwicę w basenie jachtowym Wystawy Światowej w Nowym Jorku po odbyciu długotrwałej podróży morskiej jacht harcerski „Poleszuk" z załogą w osobach: Juliana Ramotowskiego Ludwika Walasika, Fryderyka Tomczyka, Mścisława Wróblewskiego i J. Henocha.

Na zdjęciu — jacht harcerski „Poleszuk" na tle nowojorskich drapaczy chmur.

Na szpaltach pism

Anglia złamała swe tradycje

„Chwila" omawia sprawę pożyczki angielskiej, przy czym podkreśla, iż niedojście do skutku pożyczki gotówkowej nie wywołuje pesymizmu co do dalszych losów współpracy finansowej z W. Brytanią:

W tradycji polityki brytyjskiej leży, aby danemu krajowi, któremu Wielka Brytania chce pomóc, udzielić najpierw poparcia materialnego, po tym politycznego, a doipero na samym końcu pomocy zbrojnej. Tymczasem w stosunku do Polski tradycja ta została złamana i kolejność rzeczy wywrócona do góry nogami.

To też pismo konkluduje:

Taki bieg rzeczy, sprzeczny i z tradycją polityki brytyjskiej i z prawdłami zwykłej ludzkiej logiki i wreszcie z wolą całej niemal ludności W. Brytanii, która chce widzieć Polskę „tak silną, jak tylko możliwe — nie może budzić pesymizmu. Może natomiast usprawiedliwiać wszelkie nadzieje, że przyszłe rokowania o pożyczkę gotówkową zakończą się uzyskaniem przez Polskę od Anglii kredytów większych, niż pierwotnie preliminowano.

Problemy dnia

Nauka języka polskiego w szkole
winna być zreformowana

Wydanie matur pierwszemu zastępowi młodzieży, która w roku bieżącym ukończyła kurs nauki odbytej według nowego programu, daje asumpt do rozważań.

Wydaje nam się, że wszelkie spostrzeżenia, czy obserwacje z zachowaniem należytego obiektywizmu poczynione na uczniach zarówno przez nauczycieli, jak i przez rodziców, zasługują na to, aby się nimi zająć, poddać ocenie i, o ile okażą się słuszne, wysnuć odpowiednie wnioski.

Przytoczone niżej spostrzeżenia dotyczą nauczania jednego tylko przedmiotu, ale zato najważniejszego, bo języka polskiego.

Czem jest język ojczysty dla narodu, nie potrzeba bliżej uzasadniać. Wszyscy wiemy, że w okresie niewoli nasi znakomici pisarze byli jedynymi ambasadorami Polski

Skoro takie jest znaczenie mowy ojczystej, skoro tyle mamy jej do zawdzięczenia, to czyż nie jest naszym obowiązkiem uczynić wszystko, co od nas zależy, aby dorastającemu pokoleniu wpoić na ławie szkolnej jako naczelną zasadę umiłowanie tej mowy, głęboką dla niej cześć oraz dbałość o jej czystość i piękno.

Z tych względów należy baczną uwagę zwrócić na program nauczania języka polskiego w gimnazjach i liceach. Nietylko na program, ale również na sposób jego wykonania.

Nie ulega kwestii, że młodzież czyni najlepsze postępy w tych przedmiotach, które je pociągają, których nauce oddaje się z zapałem. Zainteresowanie i zapał uczniów wzrasta, im bardziej nauczyciel, dzięki osobistym zaletom, potrafi go wzniecać i kultywować. Lekcja takiego przedmiotu należy do najbardziej lubianych. Uczniowie są uważni i pilni. Między nimi a nauczycielem wytwarza się stosunek zaufania odgrywający tak wielką rolę w dziedzinie pedagogiki.

Czy lekcja języka polskiego jest przez uczniów lubiana?

Niestety, poczynione w tym kierunku obserwacje — zdajemy sobie sprawę z ich zującym programie, dałoby się tak zorgafragmentaryczności — dały wyniki ujemne

Kto tu zawinił? Nauczyciel czy program? Bywa i tak, że za winnego uznać należy nauczyciela.

Abstrahując jednak od wypadków, kiedy przyczyna omawianego tu zjawiska tkwi w nieodpowiednim doborze nauczyciela należy wskazać jeszcze na drugą przyczynę Jest nią dobór lektury i sposób tak zwanego „przerabiania” zaleconych utworów w klasie.

Zdajemy sobie sprawę, że przy wyborze lektury nie zawsze można kierować się upodobaniami młodzieży. Byłby to eksperyment czasami bardzo ryzykowny. Rozumiemy również, że młodzież, pretendująca do otrzymania matury, musi się zapoznać na lekcji języka polskiego w szkole i z takimi utworami, które z jej punktu widzenia są mało ciekawe czy poprostu nudne. Z tego jednak nie wynika wcale, aby czytaniu tych utworów, a właściwie t. zw. „przerabianiu” ich poświęcać większą liczbę godzin.

Mamy tu na myśli nietylko utwory zaliczone do t. zw. literatury „cierpiętniczej” i objęte oficjalnym programem, lecz również inne, zawarte w t. zw. wypisach szkolnych.

Wydaje nam się że nawet przy obowiąnizować lekcję, aby i wilk był syty i owca cała. To znaczy, aby stało się zadość wymogom programu i aby uczniowie nie stronili od lekcyj języka polskiego. Nauczyciel w szkole nie tylko uczy uczniów, ale i sam się od nich,, uczy. To nie frazes. Rozumiał to znakomity pedagog włoski Giovanni Gentille i dlatego jedną ze swych nowszych prac pt. „Reforma wychowania” opatrzył wzruszającą dedykacją: „Moim ukochanym dzieciom w dowód wdzięczności za to, czego się od nich nauczyłem”.

Skoro nauczyciel - polonista zauważy że uczniowie mają już dość „przerabianego” utworu, że mówiąc wulgarnie, stoi on im kością w gardle, powinien go zaniechać, ograniczając się do koniecznych krótkich wyjaśnień. Zresztą w danym wypadku postępowałaby nawet zgodnie z programem, który zaleca unikanie „zbyt drobiazgowej nużącej analizy”. Jeżeli naczelną zasadą dla lekarza winno być: nie szkodzić choremu, to nauczyciel przede wszystkim powinien dbać o to, aby nie zniechęcać uczniów.

Nie zniechęcajmy więc uczniów do lekcji języka polskiego, przeciążając ich „nudną” lekturą i jeszcze nudniejszym przerabianiem. Lekcja języka ojczystego powinna być dla uczniów pociągająca.

Drzazgi

Ile płacimy?

Przed paru dniami ukazała się ciekawa praca p. Zofii Lassotówny pod tytułem „Opodatkowanie rodziny w Polsce”.

Między innymi, autorka przeprowadza ciekawe obliczenie, na podstawie którego dochodzi do wniosku, że w mieście, rodzina zarabiająca 100—200 zł. miesięcznie obciążona jest podatkami na 17.5 proc. a rodzina w mieście o dochodzie 400—500 zł na 20 proc. Dodawszy jednak podatki samorządowe, składki organizacyjne itp. Ogólne świadczenia osiągną cyfrę 30 proc.

Jak z tego widać, nie możemy narzekać aby tego było mało. Specjalnie uderza wysoki stosunkowo procent opłat, jaki przypada na ubezpieczonych zarabiających od 100 do 200 zł. Jest on tylko o 2 i pół proc. mniejszy od opłat ludzi, którzy mają pobory od 400 do 500 zł.

Z tego zestawienia wynika jasno, że sprawa opodatkowania w Polsce winna być zreformowana i to w sensie zmniejszenia ciężarów, jaki nakłada się na tych, którzy zarabiają najmniej. wim.

—)o(—

Pięć osób zginęło
W OGNIU.

Z Ostrowa donoszą, iż podczas burzy, jaka przeszła nad wsią Kościelna Wieś powstał pożar od pioruna w jednym z domów, gdzie przebywała samotnie staruszka.

Na pomoc kobiecie wskoczyło w ogień kilku młodych ludzi. Wskutek niewyjaśnionych przyczyn czterech ratujących wraz ze staruszką nie mogło wydostać się z płonącego domu. Wszyscy zginęli w ogniu.

—oOo—

Przy głośniku

BROSZURA O BUDOWIE ODBIORNIKA KRYSZTAŁKOWEGO.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Ra” ukazała się broszura pt. „Odbiornik krzyształ kowy i instalacja radiowa”.

Broszura ta w przystępnej i przejrzystej formie podaje krótki wykład budowy odbiornika jaknajbardziej nieskomplikowany, tak, że każdy na podstawie broszury może go sobie sam sporządzić w ciągu kilku godzin.

Zapoznajemy się tam w sposób szczegółowy z przygotowaniem materiałów i narzędzi, z nawijaniem i łączeniem cewek, z montowaniem aparatu, z instalacją anteny i uziemienia oraz z konserwacją słuchawek. Liczne rysunki ułatwiają orientację i sprawiają, że wykład zawarty w broszurze jest zupełnie zrozumiały nawet dla kompletnego laika w sprawach radiowych.

Wydanie tej broszury łączy się z akcją Polskiego Radia, organizowania masowych kursów budowy detektora, zataczającą co raz szersze kręgi.

„FILOZOFOWAĆ — ZNACZY UCZYĆ SIĘ UMIERAĆ” ROZMYŚLANIA MONTAIGNE'A W POLSKIM RADIO.

„Śmierć jest początkiem innego żywota; podobnie płakaliśmy, podobnie było nam ciężko wejść w to nasze życie: tak samo wchodząc w nie, zbyliśmy się jakoweś dawnej powłoki.

Tak samym szaleństwem jest płakać, iż za 100 lat nie będziemy żyli, jak płakać, iż nie żyliśmy przed 100 laty”.

Oto jest osnowa rozmyślań Montaigne'a, którą nada Polskie Radio pt. „Filozofować — znaczy uczyć się umierać”, w dniu 11 sierpnia o godz. 22.15

U źródeł Białej Przemszy
Jak żyją szewcy — chałupnicy w Wolbromiu

Wolbrom jest miasteczkiem o 11.000 ludności, położonym w powiecie olkuskim i graniczącym z pow. miechowskim.

Dawniejsza jego nazwa — Wolfram — pochodzi od pierwszego właściciela osady, Wolframa, sołtysa sąsiedniej wsi Dłużec. Osadę tę Wolfram otrzymał od króla Władysława Łokietka w r. 1321.

Godnych i starych pamiątek Wolbrom po Wolframie nie odziedziczył. Na uwagę zasługuje tylko kościół pod wezwaniem św. Katarzyny, zbudowany w drugiej połowie XVII w., w którym, po zniesieniu probostwa świeckiego, osadzono kanoników regularnych reguły św. Augustyna z Krakowa. Według kronik, wielce zasłużył się kościołowi ks. Marcin Wolbram. Również słynną w dziejach Wolbromia i okolicy była Urszula z Morsztinów Demblińska, znana w historii jako starościna wolbromska. Z wojny światowej pozostaje pamiątka w postaci kuli, tkwiącej w obrazie M. B. Częstochowskiej i 3 szrapnele w ścianie kościoła.

Wolbrom ma przeszło 55 proc. żydów, koncentrujących się w rynku. W pogodne dnie załatwiają na nim wszystkie swoje interesy, napełniając go gwarem. Chrześcijanie trudnią się przeważnie szewstwem-chałupnictwem

Przemysł w Wolbromiu reprezentuje jedna fabryka gumy, zatrudniająca około 500 robotników, przeważnie z okolicznych wiosek oraz kilka drobnych garbarni.

Między miastem i stacją olejową bierze początek rzeka Biała-Przemsza.

Życie Wolbromia płynie jednostajnie, spokojnie i szaro. — Mieszkańcy pozbawieni są wszelkich rozrywek, miasto bowiem nie posiada ani ogrodu, ani urządzeń sportowych. — A przecież posiadając bogate złoża torfowe w pobliżu stacji kolejowej mogłyby je z powodzeniem eksploatować, a zyski obracać na inwestycje, godne tak starożytnego miasteczka, któremu patronuje szewc-bohater Kiliński z wysokiej kolumny w rynku.

W ucieczce przed kontrolą
wyskoczyła z pociągu

Chaja Warszawiak, zam. w Sosnowcu jechała pociągiem pospiesznym do Częstochowy ale bez biletu. To sprawiło, że w czasie jazdy zachowywała się niespokojnie unikała spotkania z kontrolerami biletów, by nie narazić się na przykrość, aż wreszcie na ostatnim przejeździe kolejowym, tuż przed dworcem w Częstochowie, wyskoczyła z pociągu, będącego w biegu, by uniknąć kontroli na dworcu.

Skok był fatalny. Chaja Warszawiak nie mogła się nawet podnieść z miejsca. Okazało się, że doznała tak poważnych potłuczeń, że musiano zabrać ją na kurację do szpitala.

Oszczędność na bilecie okazała się wątpliwa. Teraz bowiem niefortunna pasażerka zapłaci więcej niż za bilet i pokryje nadto koszty leczenia w szpitalu

Ogólnokrajowa konferencja
ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH

W dniach [illegible] 13 sierpnia odbędzie się ogólnokrajowa konferencja robotników piekarskich. Na konferencji tej będą poruszone zagadnienia zniesienia pracy nocnej w piekarstwie kontroli czasu pracy, urlopy, umowy zbiorowe i szereg innych ważnych zagadnień. Ponadto na konferencji będzie omówiona sytuacja polityczna.

Pokusa była zaduża...

Najpierw ugościł przyjaciela

a później go okradł

W tych dniach ciekawa przygoda spotkała w Czeladzi p. Andrzeja Furmanka z Wojkowic Kościelnych. P. Furmanek złożył wizytę wieszkańcowi Czeladzi J. Małocie (Szpitalna 29) by u niego zabawić się trochę, a następnie przenocować, ponieważ w tym dniu nie miał ochoty wracać do domu.

Czeladzianin na widok swego znajomego mocno się ucieszył, postanawiając go odpowiednio przyjąć i ugościć. Na stole zastawiono wódkę i różne zakąski. Uczta trwała do późnego wieczora, a później podchmieleni uczestnicy libacji udali się na spoczynek.

Następnego dnia rano p. Furmanek ze zdumieniem stwierdził brak 950 zł. w kieszeni. Przeszukał wspólnie z Małotą całe jego mieszkanie, jednak pieniędzy nie odnalazł. Zrozpaczony udał się po pomoc do policji. Władze bezpieczeństwa wdrożyły natychmiast energiczne śledztwo, w wyniku którego ustalono sensacyjne szczegóły tajemniczego zaginięcia pieniędzy.

Okazało się, że kradzieży pieniędzy dokonał Małota, podczas snu swego przyjaciela, a następnie ukrył je pod węglem w komórce. Wszystkie pieniądze policja odnalazła i zwróciła je poszkodowanemu, natomiast Małotę przekazaano władzom sądowym.

Koła wagonu obcięły

złodziejowi obie nogi

W dniu 9 bm. o godzinie 20 na torze kolejowym w Zawierciu znów miał miejsce omalże nie śmiertelny wypadek.

17-letni Antoni Jan Baryła, robotnik zamieszkały na Nowym Zawierciu przy ul. Nowy Świat 22, w czasie zeskakiwania z pociągu towarowego, załadowanego węglem zdążającego w stronę Częstochowy, wpadł pod koła wagonu obok fabryki TAZ, które obcięły mu obie nogi poniżej kolana.

Zaraz po wypadku Baryła został odwieziony do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu.

Dodać należy, że Baryła jest znany na terenie Zawiercia jako notoryczny węglokrad.

Swięto żołnierza polskiego w Dąbrowie

W Dąbrowie odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu Święta Żołnierza Polskiego w dniu 15 bm. w którym wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych. Na zebraniu ustalono program uroczystości oraz wybrano komitet organizacyjny w składzie 6 osób.

W dniu 15 bm. w godzinach rannych, odprawione zostanie nabożeństwo w kościele parafialnym, po czym pochód z orkiestrą na czele uda się przed pomnik Kościuszki, gdzie wygłoszone będą okolicznościowe przemówienia.

W skład komitetu wchodzą pp.: prez. Trzęsimiech, wiceprez. Cupiał, dyr. Tomaski.

—)O(—

Czterech mieszkańców Będzina

importowało z Niemiec narzędzia złodziejskie

Od pewnego czasu władze śledcze zauważyły, iż przestępcy w czasie kradzieży posługują się nowymi precyzyjnymi narzędziami złodziejskimi pochodzenia niemieckiego. Policja zajęła się więc ustaleniem źródła z którego pochodzą owe narzędzia.

W czasie dochodzenia zwrócono uwagę na mieszkańca Będzina, Abrama Erlinga, który odwiedzał często Warszawę rzekomo jako przedstawiciel firmy wyrabiającej narzędzia rolnicze. Ponieważ Erling miał za sobą bogatą przeszłość kryminalną, przeto zaczęto obserwować sprzedawcę „narzędzi rolniczych". Wreszcie onegdaj zatrzymano Erlinga w chwili gdy na dworcu wręczał paczkę znanemu na terenie Warszawy dostawcy narzędzi złodziejskich Janklowi Goldmanowi, w paczce tej znajdowała się większa ilość narzędzi złodziejskich.

W toku dalszego śledztwa wyszło na jaw, że Erling trudnił się przemytem z Niemiec narzędzi złodziejskich i następnie sprzedażą ich w Warszawie i innych większych miastach. Erlinga osadzono w więzieniu. Równocześnie w Będzinie aresztowano i osadzono w więzieniu trzech jego wspólników.

Flato... Flato!..

Powodzenie, jakie osiągnął w „Udziałowej" znakomity skrzypek Arkadi Flato wzrosło jeszcze bardziej, po ostatnio urządzonych przez niego z okazji uroczystości krakowskich, dwuch „Wieczorach Pieśni Żołnierskich". „Wieczory" te (ub. sobota i niedziela), choć Zagłębie było w tych dniach wyludnione, gdyż tysiące osób wyjechało do Krakowa, zgromadziły w „Udziałowej" tak liczną publiczność, że już o godz. 8.30 wieczorem nie było w kawiarni ani jednego wolnego miejsca. Wśród gości widziało się nieznane zupełnie osoby, których ściągnęło do kawiarni nazwisko skrzypka i zapowiedź koncertu.

„Pieśni Żołnierskie", w opracowaniu Arkadi Flato, nagrodzone zostały huraganowymi oklaskami nietylko zgromadzonej w kawiarni publiczności, ale również licznej galerii ulicznej, zebranej przed lokalem

Publiczność domagała się powtórzenia „Pieśni", wyrażając swe uznanie dla inicjatora „Wieczorów" mistrza Arkadi Flato.

Trzeba przyznać bezstronnie, że oba „Wieczory" były prawdziwą ucztą artystyczną jeśli chodzi o stronę muzyczną, przyczym — co trzeba podkreślić — oddawały nastrój, jakiśmy przeżywali w dniu święta pierwszych naszych żołnierzy w Krakowie

Wszyscy ci bywalcy „Udziałowej", którzy z tych czy innych powodów koncertu nie słyszeli domagają się jego powtórzenia, a ponieważ życzenia te są bardzo liczne — przeto dyrekcja kawiarni postanowiła urządzić jeszcze jeden „Wieczór Pieśni Żołnierskich", który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 13 bm. w godzinach wieczornych.

Tydzień szkół powszechnych

w całej Polsce

W dniach 2 — 10 października br. odbędzie się na terenie całego kraju VI-y Tydzień Szkół Powszechnych, organizowany przez Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. W ramach Tygodnia zorganizowana zostanie na szeroką skalę akcja propagandowa, poświęcenie nowych szkół powszechnych oraz przeprowadzona publiczna zbiórka pieniężna. Należy nadmienić, iż zeszłoroczna zbiórka przyniosła 1.160,000 zł. a więc najwyższą sumę, jaką złożyło społeczeństwo na cele szkolne.

O rozmiarach tegorocznej akcji może świadczyć fakt, iż organizatorzy Tygodnia dokonali zamówień — 2.700.000 żetonów, 1.500.000 nalepek i 1.500.000 chorągiewek, które będą sprzedawane w okresie zbiórki. Należy sądzić, iż tegoroczna zbiórka przyniesie jeszcze większe dochody, niż w roku ubiegłym.

Seria nieszczęśliwych wypadków w Zagłębiu

W dniu wczorajszym w Zagłębiu wydarzyło się szereg nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

W fabryce Hulczyńskiego uległ wypadkowi Eugeniusz Kolasa z Sosnowca.

Na kopalni „Milowice" górnik Jan Jędrusik doznał szereg obrażeń, przez obsuwający się węgiel.

Franciszek Matuzek zatrudniony w fabryce Czechowskiego uległ przy pracy wypadkowi.

W fabryce Lamprechta w Sosnowcu Józef Nawrot doznał obrażenia.

Na kopalni „Czeladź" górnik Stanisław Siwczyk został potłuczony.

Wszystkich rannych przewieziono do szpitala.

Wiadomości bieżące

Piątek 11 Sierpień	Dziś: Zuz. i Dygny Jutro: Klary i Hilarii Wschód słońca: 4,00 Zachód słońca: 19,30

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

W. Dawiskiba, ul. Piłsudskiego 18.
G. Kupferblum, ul. Nowopogońska 25
Z. Maternego, ul. Wawel 10.
H. Rogowski, ul. Małachowskiego 12

—oOo—

— OFIARY. Inż. Maciej Talko — Porzecki w Dąbrowie wpłacił w Banku Udziałowym zł. 15 na FON, zamiast kwiatów na trumnę śp. Elżbiety Bratkowskiej.

— ZEBRANIE ZARZĄDU SEKCJI DOZORCÓW GÓRNICZO — TECHNICZNYCH PZZPP. i H. Rz. P. W SOSNOWCU. W niedzielę dnia 13 sierpnia br. o godzinie 10 odbędzie się w lokalu Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza nr. 17 a, zebranie Zarządu Sekcji Dozorców Górniczo — Technicznych, na którym obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

—)O(—

Smierć w gliniaku

Onegdaj o godzinie 13 podczas kąpieli w stawie na tak zwanych gliniakach obok cegielni Ingstera w Łazach utonął 18-letni Marian Gieszczykiewicz, uczeń II klasy szkoły handlowej w Zawierciu, zam. w domach kolejowych w Zawierciu.

Kary na właścicieli domów w Czeladzi

za nieuporządkowanie posesyj

W Czeladzi wielu właścicieli domów nie zastosowało się do zarządzeń władz powiatowych w Będzinie, zaniedbując sprawę uporządkowania swych posesyj.

Wczoraj w starostwie będzińskim odbyło się cały szereg rozpraw przeciwko tym wszystkim właścicielom, którzy z różnych powodów uchylili się od wykonania zarządzeń porządkowych.

Ponieważ niektóre osoby przedłożyły na rozprawie dowody, że wykonały już częściowo roboty, względnie je rozpoczęły, — zostały uniewinnione, natomiast opornych właścicieli domów skazano grzywnami w wysokości od 20 do 50 zł. z tym, że w dalszym ciągu rozporządzenia muszą wykonać.

Największe grzywny nałożono między innymi na: Chorzychową (Milowicka 12) i Ruchię Prals (Milowicka 26

SKARGI i PRETENSJE UBEZPIECZONYCH

rozpatrywać będzie specjalny sąd

W „Dzienniku ustaw" ogłoszona została doniosła ustawa o sądach ubezpieczeń społecznych. Realizacja tej ustawy będzie miała poważne znaczenie dla ubezpieczonych wszystkich kategoryj.

W myśl tej ustawy do dnia 1 kwietnia 1940 roku zorganizowane będą okręgowe sądy ubezpieczeń i jako instancja odwoławcza — trybunał ubezpieczeń społecznych w Warszawie.

Sądy ubezpieczeń, poza tym, że będą rozpatrywały sprawy, wynikające z nadzoru nad instytucjami ubezpieczeń społecznych i spory pomiędzy instytucjami ubezpieczeń społecznych, rozstrzygać będą także spory, powstałe pomiędzy ubezpieczonymi a ubezpieczalniami społecznymi. Dotychczas nie było instytucji trzeciej, do której ubezpieczony mógłby kierować swe pretensje i skargi z którymi był zmuszony zwracać się za pośrednictwem tejże ubezpieczalni społecznej, do ZUS. W ubezpieczonym budziły się w związku z tym wątpliwości, czy instytucja zainteresowana zdoła należycie obronić jego interesy.

Sądy ubezpieczeń, stanowiąc czynnik zupełnie niezależny, rozstrzygać będą wszystkie sprawy w taki sposób, że nie będzie on budził żadnych zastrzeżeń ubezpieczonych. Wpłynie na to przede wszystkim skład sądów. Trybunał sądzący składać się będzie z sędziego zawodowego i dwuch ławników, przy czym jeden ławnik będzie zasiadał z ramienia ZUS, a drugi z ramienia ubezpieczonych.

Sądy działać zaczną we wszystkich sprawach, z wyjątkiem ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia z dniem 1-go kwietnia 1940 roku tj. od nowego roku budżetowego, a w tej jednej sprawie — od 1 kwietnia 1941 roku.

Powrócił do ojczyzny

PO 25 LATACH.

Do Monastyrca, pow. stryjski, powrócił Jan Sływka, który w 1914 r. rozpoczął kampanię wojenną w wojsku austriackim.

Ranny pod Kraśnikiem dostał się do niewoli. Po wyzdrowieniu pracował na wsi, gdzie zastał go przewrót bolszewicki. Za krytykowanie ustroju sowieckiego w stanie nietrzeźwym został Sływka skazany na 10 lat więzienia. Udało mu się zbiec po 6 latach do Chin. Ostatnio wojna japońsko-chińska, w czasie której stracił cały swój dorobek, zmusiła go do powrotu. Po rocznej tułaczce przybył do kraju. W Chinach został ranny przez odłamki bomby samolotowej.

—)o(—



ODSŁONIĘCIE TABLICY KU CZCI MINISTRA J. BECKA W KADRÓWCE MŁODYCH POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W dniu 7 sierpnia odbyło się w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku pod Zakopanem uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ministra płk. Becka, który jako minister Spraw Zagranicznych w r. ub. przekazał Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy — Ośrodek Wychowawczy dla młodzieży obecną Kadrówkę Młodych Polaków z Zagranicy.

Na zdjęciu — moment odsłonięcia tablicy ku czci min. Becka przez prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. woj. Raczkiewicza.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Piątek 11 sierpnia

6.30 Kiedy ranne wstają zorze 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka z płyt 8.15 Pogadanka 8.30 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa 11.45 Pogadanka dla młodzieży 15.00 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Utwory skrzypcowe 16.45 Rozmowa z chorymi 17.00 Muzyka do tańca 18.00 Recital śpiewaczy. 18.25 Płyty 19.00 Pogadanka 19.35 Koncert ork. 20.15 Rezerwa 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Dziennik wieczorny 21.00 Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych. 22.15 Pogadanka 22.30 Płyty 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Wiadomości w języku niemieckim.

KATOWICE.

Piątek 11 sierpnia

5.00 Pieśń poranna 5.05 Dzień dobry 6.30 Program na dziś 13.45 Wiadomości bieżące 13.50 Muzyka obiadowa 17.00 Sport i turystyka 17.10 Muzyka popularna 20.00 Wiadomości w języku słowackim. 20.25 Pogadanka 20.35 Wiadomości sporto we 23.05 Zakończenie programu.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota 12 sierpnia

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka z płyt 7.45 Koncert orkiestry 8.30 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa 14.45 Audycja dla dzieci 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Recital fortepianowy 16.45 Kronika wydarzeń w technice 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie 18.00 Muzyka współczesna 19.00 Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz. 19.25 Pierwsze walki legionowe. 19.35 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 Melodie ziemi polskiej. 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert rozrywkowy 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Wiadomości w języku niemieckim 23.20 Muzyka do tańca.

KATOWICE.

Sobota, 12 sierpnia.

5.00 Pieśń poranna płyty 5.03 Dzień dobry 6.30 Program na dziś 13.45 Wiadomości bieżące 13.50 Muzyka obiadowa 17.00 Muzyka taneczna 20.00 Wiadomości w języku słowackim 20.25 Pogadanka aktualna 20.35 Wiadomości sportowe 23.05 Zakończenie programu.

«PAMIĘTNIKI SZATANA»

Powieść

392)

— Panie Durand — znów zaczął margrabia — jesteś pan zacnym człowiekiem — winieneś mi pan dwa miliony, wychodzę prosić cię żebyś je zatrzymał.

— Jakto! — zawołał bankier.

Trudno powiedzieć, czy bankier był szczęśliwym widząc zaufanie, które wzniecał jako człowiek uczciwy, czy też upokorzonym, widząc, że wywiadeza m uprzysługę jeden z panów których tak długo przygniatał ciężarem swojego majątku. Jednak po chwili wahania serce odniosło górę, podał rękę margrabiemu i rzekł do niego z wylaniem:

— Dziękuję i przyjmuję panie margrabio.

— Otóż to jest sens moralny twojej komedii, mój panie! — zawołał literat.

— Niech żyje szlachcic! Nieprawdaż?

— Nie, panie — odparł Szatan — albowiem ja dodaję, że w tej samej chwili Daneau posunął się naprzód z twarzą zmieszaną i rozrzewnioną i odpowiedział z godną uwielbienia niezgrabnością serca:

— Winien mi pan tylko sześćset tysięcy franków, ale jeżeli byłoby panu przyjemnym nie oddawać mi ich. Nie zapomniałem, że mnie pan ocalił i chociaż to jest drobnostka...

Łza zabłysła w oczach bankiera i zawołał:

— Oto pociecha w nieszczęściu! Dziękuję, panie Daneau, ale nie przyjmuję, to całe twoje mienie i potrzebujesz kapitałów swoich ażeby pracować.

— Pięć od sta będzie dla dostatecznym, uważam się dość bogatym. Nie odmawiaj mi pan, byłoby to dla mnie upokorzenie.

W kilka chwil potem przedsiębiorca i margrabia wyszli razem w chwili kiedy mieli się rozejść ścisnęli się za rękę przy bramie hotelu, dawny rzemieślnik i wielki pan, dekorowany lipcowy i były par Karol X, dwaj ludzie uczciwi.

Oto panie mój, sens moralny, oprócz tego, który się znajdzie przy końcu historii. Podwójna ta bezinteresowność przywróciła zaufanie Mateuszowi Durand; ujrzał, że przed nim otwiera się nowa droga fortuny. Dwa miliony sześćset tysięcy franków pozostawione mu przez margrabiego i pana Daneau, równie jak i 1.200.000 fr. należne panu Daneau były, jakeśmy to już powiedzieli pokryte przez należności bankiera wymagalne co najdalej w ciągu jednego roku. Mateusz Durand stał się więc po upływie roku właścicielem kapitału rozporządzalnego blisko dwóch milionów, wywiązawszy się ze wszystkich swoich zobowiązań; z tego wypadło, że jego kredyt przez chwilę zachwiany musiał silniej się podnieść, ponieważ oparł się katastrofie, która pociągnęła silniejszych, aniżeli on.

Zaledwie upłynęło dwie godziny jak margrabia de Berizy i Daneau opuścili go otrzymał list od pana de Lozeraie, który zawiadamiał go o swoim powrocie z Anglii i prosił o przygotowanie sumy 1.200.000 franków, który pozostawił w jego kasie. To nowe upomnienie się mogło znów zachwiać interesami bankiera. Ażeby temu podołać należało zastawić lub sprzedać część wierzytelności, na które liczył bardzo i w następstwie nowe ponieść straty na tej operacji.

Mateusz Durand długo rozmyślał nad tym nowym stanem rzeczy, rozejrzał się w nim i poznał co jest przykrego, uznał, że całe życie bankierskie i polityczne stawia na jedną kartę, pomyślał o losie córki swojej, spostrzegł radość wszystkich dawnych wrogów swoich, poznał, że ocalić się może tylko stanowczym postąpieniem i udał się natychmiast do pana de Lozeraie. Hrabia, skoro zawiadomiono go o przybyciu bankiera, przypominał sobie długie oczekiwanie na jakie skazał go Mateusz Durand w swoim przedpokoju. Przez chwilę miał chęć oddania bankierowi męczarni jakich sam od niego doznał, ale ponieważ sądząc z tego co słyszał o położeniu Mateusza Durand, pan de Lozeraie rzeczywiście obawiał się o fundusze swoje, interes majątkowy wziął górę nad próżnością i kazał wprowadzić natychmiast Mateusza Durand. Po raz drugi dwaj parweniusze znaleźli się jeden wobec drugiego.

d. c. n.

Führer gdańskich hitlerowców

Forster urodził się w więzieniu

Stanowisko w Gdańsku wykorzystał dla zrobienia... majątku

Forster, jeszcze przed kilkoma laty nikomu nieznany, wraz z napięciem stosunków w sprawie Gdańska, wypłynął nagle na arenę polityczną i stał się „wielkim człowiekiem", który udziela wywiadów, któremu coraz więcej miejsca poświęca prasa światowa.

A kim jest „gauleiter" Gdańska, „feuhrer" gdańskich hitlerowców?

Jego ojciec był strażnikiem więziennym w Bawarii i Forster przyszedł na świat w więzieniu w roku 1902. W roku 1924 pracował w banku, a gdy został zredukowany „dobrze zapowiadającym się" młodzieńcem zainteresował się słynny Juliusz Streicher, który przedstawił go Hitlerowi.

JUŻ JEST INKASENTEM!

Od tej chwili rozpoczęła się kariera polityczna Forstera. W roku 1928 dzięki wpływom swoich protektorów dostał posadę inkasenta w związku pracowników bankowych, który to związek sympatyzował z ruchem hitlerowskim i gdzie należało wzmocnić te wpływy.

Z zadania tego Forster wywiązał się ku zadowoleniu Hitlera. W nagrodę za to wystawiono jego kandydaturę na posła do Reichstagu i w roku 1930 został on posłem.

NA „ROBOTĘ" DO GDAŃSKA

W miesiąc po wyborach Hitler wysłał go do Gdańska, aby przeprowadził „porządek" w tamtejszej partii hitlerowskiej. Jego pierwszy występ odbył się w kawiarni hitlerowskiej „Cafe Redo". Nie był on jednak zbyt fortunny, ponieważ doszło wówczas do wielkiej bójki między hitlerowcami i awanturę zlikwidowała dopiero policja.

SIŁA OPOZYCJI

Gdańsk nie był wówczas podatnym gruntem dla hitleryzmu. Ludność przywykła do tradycji wolnościowych krzywo patrzyła na partię, której jednym z celów było zdławienie wszelkiej wolności. To też mimo pomocy z Berlina, Forsterowi nie udało się podczas wyborów w roku 1933 doprowadzić do zwycięstwa hitlerowców, którzy bez pomocy centrum nie potrafiliby utworzyć rządu.

Pomimo, że szereg nacjonalistów i socjalistów przeszło do obozu hitlerowskiego, opozycja była jeszcze tak silna, iż mogłaby wiele zdziałać, gdyby się zjednoczyła. Ale tego nie uczyniła, wydając miasto na łaskę hitlerowców, dla których statut Wolnego Miasta był niezbyt wygodny i którzy powoli gwałcili konstytucję gdańską aż w końcu stali się panami miasta.

JUDASZOWE METODY

W owym czasie Forster nie przestawał dawać rządowi polskiemu dowodów swojej lojalności. W maju 1933 uroczyście zapewnił, że partia hitlerowska w Gdańsku jest zdecydowana respektować prawa polskie w Gdańsku, a w roku 1935 pisał w „Volkischer Beobachter", że Gdańsk chce żyć w ramach egzystujących traktatów. Ale na rozkaz Berlina gdański pionek Hitlera od marca bież. roku radykalnie zmienił swoje poglądy i domaga się przyłączenia Gdańska do Rzeszy.

POGLĄDY ZMIENIA JAK RĘKAWICZKI

Człowiek ten, który zmienia swoje poglądy jak rękawiczki, potrafił wykorzystać swoje stanowisko w Gdańsku dla celów osobistych i dorobił się wielkiego majątku. Największe „tranzakcje" przeprowadził w roku 1935, w czasie dewaluacji guldena gdańskiego. Niektórzy finansiści i przywódcy hitlerowscy wiedzieli o mającej nastąpić dewaluacji. Zabezpieczyli więc w porę swoje majątki i spekulowali jeszcze na dewaluacji.

Forster nie tylko że patrzył na to wszystko przez palce, ale sam brał udział w wielu „tranzakcjach", wsuwając do kieszeni niemałe sumy pieniędzy. Gdy opozycja gdańska dowiedziała się o tym, zaczęła mocno krytykować gospodarkę Forstera, domagając się rozpisania nowych wyborów. Wówczas „Fuehrer" Gdańska po raz pierwszy publicznie pokazał pazury, oświadczając, że wybory odbędą się wówczas, gdy uzna to za wskazane.

Oto taką karierę zrobił syn strażnika więziennego. Dawny inkasent wszedł w sfery towarzyskie, jest gauleiterem, przywódcą szturmowców, posłem do Reichstagu, dyrektorem pisma „Danziger Vorposten", prezesem związku pracowników handlowych, a prócz tego posiada wspaniałą willę i żyje w luksusie, jak jakiś kacyk hinduski.

---

11 SIERPNIA 1914 ROKU.

Minęło 25 lat...

Oddział Wojska Polskiego w sile trzech kompanii, zgrupowany w Jędrzejowie wymaszerował w kierunku Kielc i pod wieczór dotarł do Chęcin, gdzie zarządzony został nocleg ubezpieczony za pomocą placówek patroli. W ślad za tymi oddziałami miała wyruszyć jak najszybciej kolumna Mieczysława Trojanowskiego ps. Ryszard, znajdująca się w sile 15 kompanii w obszarze Krzeszowic. W Miechowie Książu Wk. i Jędrzejowie wrzała praca nad przygotowaniem dla żołnierzy kwater, wyżywienia oraz przedmiotów ekwipunku.

Tymczasem w Krakowie i Lwowie trwały wciąż debaty nad utworzeniem wspólnej politycznej platformy wszystkich stronnictw. Najczynniejszą do tej pory była Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która udzielała Piłsudskiemu pełnego poparcia, a dnia 10 sierpnia podjęła się zastępstwa Rządu Narodowego. Stronnictwa zgrupowane w tej Komisji stały na stanowisku bezwzględnej walki z Rosją. Wielu jej członków jednakże, nie wierząc w możność skupienia wokół Komisji wszystkich stronnictw politycznych, było skłonnych do porozumienia się z lwowskim Centralnym Komitetem Narodowym. Z drugiej strony Komitet, wstrzymujący do tej pory czynne wystąpienie podlegających mu szeregów Sokoła i Drużyn Bartoszowych wobec zniecierpliwienia członków tych organizacyj, musiał przyspieszyć swą decyzję. Z tego powodu też skłonnym był również do ugody. W dniu 11 sierpnia z ramienia tego Komitetu powstało w Krakowie biuro skarbowe. Na czele Nadzorczej Komisji Skarbowej stanęli: dr. Franciszek Bujak, dr. Stefan Jentys i Jerzy Piwocki.

Dwutorowość akcji prowadzonej z jednej strony KSSN, z drugiej przez Centr. Kom. Nar., była czynnikiem hamującym prace organizacyjne. Świadomość tego tkwiła w obu instytucjach, a w rezultacie coraz silniej zarysowywała się możliwość porozumienia. Obok tych dwu zwalczających się do tej pory ośrodków politycznych począł się tworzyć trzeci ośrodek, niezorganizowany, złożony z ugrupowań umiarkowanych, przede wszystkim ze stronnictwa demokratycznego i konserwatystów. Ugrupowania te, związane silnymi węzłami z państwowością austriacką, nie rozumiały haseł, jakie rzucił Piłsudski, a w ogłoszeniu Rządu Narodowego widziały największe niebezpieczeństwo.

W sprawach wojskowych objawił się również kierunek, który stał w sprzeczności z dotychczasowymi planami Józefa Piłsudskiego. Polegały one na tym, że główną bazą organizacyjną miało być Królestwo, skąd miano czerpać środki materialne i ochotników do Wojska Polskiego. Tymczasem wśród niewyjaśnionych do tej pory okoliczności, Władysław Sikorski, mianowany przez Piłsudskiego Komisarzem na Galicję, opracował dn. 11 sierpnia memoriał do władz austriackich, w którym przedstawiał plan organizacji polskich oddziałów wojskowych. Przedstawiwszy przyczyny, dla których Austria powinna jak najbardziej życzliwie wspierać polski ruch wojskowy, Sikorski proponował utworzenie polskiego korpusu ochotniczego, złożonego z dwu legii, formowanych z ochotników z Galicji w Krakowie i we Lwowie. Taki korpus podlegałby naczelnej komendzie armii austriackiej, a posiadać powinien autonomiczną organizację z polskim językiem służbowym, polską komendą, sztandarami i mundurami.

Przy organizacji Korpusu — pisał w zakończeniu Sikorski — należałoby odpowiednio wykorzystać wiedzę fachową, zdolności i popularność Piłsudskiego".

W telegraficznym skrócie

DWA WYPADKI SAMOLOTOWE W ANGLII

Nocy dzisiejszej w miejscowości Tollerton w pobliżu Yorku spadł angielski samolot bombowy. Załoga w liczbie pięciu lotników zginęła. Jednocześnie na morzu Północnym w okolicy Essex zaginął inny samolot wojskowy. Nadbrzeżne okręty wojenne, wspomagane przez hydroplany, podjęły poszukiwania.

3 CHŁOPCÓW I NAUCZYCIEL UTONĘLI W RZECE NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

W Zawadzie k/Bytomia wydarzył się wstrząsający wypadek. W miejscowej rzece kąpała się młodzież szkolna pod nadzorem nauczyciela Schaera. W pewnej chwili poczęło tonąć 5 chłopców. Nauczyciel skoczył do wody i wyratował 2 z nich.

Gdy jednak wypłynął ponownie na środek rzeki, 3 pozostałych chłopców uczepiło się kurczowo swego wybawcy, tak, że nauczyciel i chłopcy utonęli. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

TRAGEDIA 150 ZBIEGÓW ŻYDOWSKICH

Przybył do Smyrny statek „Parita" pływający pod flagą Panamy, na którym znajduje się przeszło 500 żydów uciekinierów. Są to przeważnie obywatele czescy, a w nieznacznej części żydzi niemieccy.

Uciekinierzy znajdują się w rozpaczliwej sytuacji. Nie mają ani pieniędzy, ani żywności. Statek zaś nie posiada paliwa i według oświadczenia kapitana nie może go nabyć.

Władze tureckie nakazały uciekinierom odbycie kwarantanny, nie zezwalając na lądowanie.

Jak przypuszczają, statek będzie musiał powrócić do Constanzy.

Córka maharadży-szpiegiem

Zdemaskowanie afery szpiegowskiej w Anglii

Cała Anglia znajduje się pod wrażeniem nowej afery szpiegowskiej, którą uważa się w Londynie za jedną z największych afer szpiegowskich ostatnich czasów.

Angielski kontr. — wywiad szuka obecnie pewnej młodej arystokratki, córki hinduskiego maharadży, która rzekomo studiowała na jednym z uniwersytetów angielskich. W rzeczywistości jednak, jak się obecnie okazuje, była ona

AGENTKA JEDNEGO Z MOCARSTW EUROPEJSKICH.

Była częstym gościem w klubie, w którym zbierali się angielscy oficerowie lotnictwa i wydobywała od nich wiadomości o stanie angielskich sił lotniczych.

Aferę tę ujawnono dzięki przypadkowi. W taksówce jakaś pasażerka zapomniała notesu i szofer zaniósł go do komisariatu policji. Na policji stwierdzono, że w notesie leży list zaadresowany do pewnego muzyka, występującego w jednym z dancingów londyńskich. Muzyka tego, który wydawał się władzom podejrzany miano już od dawna na oku.

Jak opowiedział szofer, pasażerka wysiadła przed klubem oficerów lotnictwa i podał jej opis, z którego wynika, że jest ona wspomnianą już córką haharadży. Gdy rozszyfrowano znaleziony w notesie list, stwierdzono, że

CÓRKA MAHARADŻY SPRZEDAWAŁA WIADOMOŚCI OBCEMU MOCARSTWU.

Władze natychmiast zarządziły pościg za agentką. Arystokratka hinduska połapała się jednakże w porę, że jest ścigana i zdołała umknąć. Władze nie mogą pojąć, co skłoniło córkę maharadży do wstąpienia do wywiadu obcego mocarstwa. Pieniędzmi nie zdołano jej skusić, ponieważ była bardzo bogata i ojciec przysyłał jej mnóstwo pieniędzy. Jak opowiadają jej koleżanki, agentka była wielką zwolenniczką Ghandiego.

Fryzjerzy chcą golić w niedzielę

Memoriał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej

Jak się dowiadujemy, Cechy fryzjerskie postanowiły ponownie wystąpić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Opieki Społecznej, o wydanie zezwolenia na otwieranie zakładów fryzjerskich w niedziele i święta w godzinach od 8 rano do 1 po poł. W obszernym memoriale, jaki w tej sprawie będzie zredagowany, zainteresowane organizacje podkreślają, że golenie jest dla człowieka kulturalnego nie mniej ważne niż spożywanie posiłków. Jeśli więc otwarte są restauracje, zatrudniające kelnerów w święta, tak samo mogą być otwarte zakłady fryzjerskie zatrudniające pracowników. Zresztą jeśli chodzi o zatrudnienie pracowników — co było głównym dotychczas szkopułem — zainteresowane organizacje proponują, iż w niedziele i święta będą zatrudniały tylko bezrobotnych fryzjerów. W ten sposób ustawa o wypoczynku świątecznym nie będzie naruszona w stosunku do stale zatrudnionych pracowników a równocześnie doraźną pracę znajdą bezrobotni.

Jako motyw przytaczają jeszcze organizacje fakt, że mimo najsurowszej kontroli, w dalszym ciągu czynne są w niedzielę pokątne fryzjernie w mieszkaniach prywatnych, co stwarza bardzo poważną konkurencję dla zakładów opłacających podatki i wszelkie świadczenia.

Składajcie ofiary na FON.

NA WESOŁĄ NUTĘ

REKORDZISTA

Pani Wiatrowska, młoda małżonka znanego komiteko lotnika, telefonuje rano do matki.

— Mamo przyślij mi natychmiast 10 złotych. Nie mam na obiad.

— Dlaczego dzwonisz do mnie? — dziwi się matka. — Weź od męża.

— Nie ma go w domu. Lata teraz, próbuje nowy samolot.

— Dlaczego ci nie zostawił przed wyjściem z domu?

– Bo nie ma ani grosza. Zgrał się wczoraj do nitki w karty. Przegrał 5 tysięcy złotych.

-- Cooo?! Łotr przegrał cały twój posag? Gdzie on teraz jest?

— Natychmiast tam jadę! Już ja mu hultajowi dam szkołę. Całe życie mnie popamięta!

— Lądujemy — mówi do jadącego z nim kolegi.

Samolot szybko opuszcza się ku dołowi. Już prawie dotyka kołami lotniska, gdy nagle z ust pilota wyrywa się okrzyk przerażenia.

— Nie mogę lądować!

Obserwator rozgląda się zdziwiony.

— Dlaczego?

—Na lotnisku stoi moja teściowa. Wymachuje parasolką. Widzi pan? Ta gruba baba! Dowiedziała się pewno, że się zgrałem w karty i przyszła się na mnie odegrać. Wolę z nią nie zaczynać. Uciekamy. Samolot gwałtownie unosi się w powietrze i po chwili znika w obłokach.

Na lotnisku stoi wściekła teściowa i wymachując parasolką krzyczy:

— 5 tysięcy! 5 tysięcy! Zbrodniarz! Hultaj! Ja mu tego nie daruję!

Po paru godzinach samolot znów się ukazuje na horyzoncie. Coraz bliżej lotniska, coraz bliżej.

— Ta stara stoi, jeszcze? — krzyczy pilot w stronę obserwatora.

— Za godzinę wyląduje na lotnisku.

Obserwator przykłada lornetkę do oczu.

— Usiadła! Przynieśli jej krzesło! Odgraża się parasolką.

— Polatamy do nocy — wzdycha pilot. — Na noc chyba pójdzie do domu.

Noc. Samolot wolno opuszcza się na lotnisko. Obserwator z lornetką przy oczach wpatruje się w oświetlone lotnisko.

— Źle! — krzyczy w stronę pilota. — Pańska teściowa nocuje na lotnisku. Leży na łóżku polowym i macha parasolką.

Nazajutrz. Samolot wciąż krąży nad lotniskiem.

Blady ze zmęczenia obserwator melduje.

– Sytuacja bez zmian. Teściowa wciąż siedzi na lotnisku. Przynieśli jej śniadanie Lewę ręką je, a prawą odgraża się parasolką.

— Nie możemy lądować — wzdycha pilot. — Zobaczymy kto wytrzyma.

Piąty dzień. Wiadomość o samolocie, który nie może wylądować, zgromadziła na lotnisku tłumy.

Po środku lotniska siedzi wciąż teściowa i wymachuje parasolką.

—5 tysięcy! — jęczy — 5 tysięcy!

W tej chwili podchodzi do niej starszy pan w cylindrze. Ściska jej dłoń.

—Pani się myli — mówi. — Nie 5 tysięcy, ale 15 tysięcy.

—Jakto 15?

— Tak, proszę pani! 15 tysięcy złotych nagrody dostanie pani zięć. Pobił rekord światowy wytrzymałości w locie. Utrzymał się w powietrzu 5 dni. Za ten rekord wyznaczono nagrodę 15 tysięcy złotych.

SPORT

Dokończenie meczu TENISOWEGO.

We wtorek w ostatnim dniu półfinałowego meczu tenisowego z cyklu drużynowych mistrzostw Polski pomiędzy Legią i warszawskim Lawn — Ten's Klubem odbyło się dokończenie spotkania w grze pojedynczej panów pomiędzy Spychałą i Gotschalkiem.

W poniedziałek pierwszego seta wygrał Spychała 8:1, obecnie Gotschalk prowadził w drugim secie początkowo 2:1, ale Spychała wygrał pięć gemów z rzędu i skończył seta 6:2.

Było to jedyne zwycięstwo WLTK, w tym meczu. Ostatecznie Legia wygrała 7:1 i czekać będzie obecnie na zwycięzcę drugiego półfinału.

A. Z. S. wyjeżdża DO MONACO.

Ostatnio rozeszły się pogłoski, że wyjazd polskiej akademickiej reprezentacji Polski na akademickie igrzyska światowe do Monaco (22—27 bm.) stoi pod znakiem zapytania.

Pogłoski te okazały się niesłuszne. Wyjazd drużyny akademickiej został definitywnie postanowiony i nastąpi on w dniu 16 b. m.

W skład drużyny wchodzi 19 zawodników a mianowicie siedmiu lekkoatletów, siedmiu szermierzy dwóch pływaków i 3 tenisistów.

Hungaria gra w sobotę I NIEDZIELĘ W WARSZAWIE.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, dnia 12 i 13 bm. gościć będzie definitywnie w Warszawie drużyna piłkarska budapeszteńskiej „Hungarii", jednego z czołowych klubów piłkarskich Węgier. W oba dni świetni piłkarze węgierscy walczyć będą przeciwko ligowej Polonii, przy czym drużyna stołeczna do każdego z tych spotkań wystąpi w in

HUMOR

W GMINIE.

Do gminy przyszedł pan referent, jako wizytator.

Ależ bydło macie we wsi, wójcie pierwsza klasa.

-- Mamy niezgorsze, ale co ono znaczy wobec wielmożnego pana naczelnika, mówi wójt, kłaniając się.

Skazany n azgilotynowanie zażądał napo

DOWCIP NA SZAFOCIE.

ju, a gdy mu zaproponowano czarną kawę zawołał z przerażeniem:

— Nie chcę! — czarna kawa zawsze mi sen odbiera.

NIEPOKOJĄCE POGŁOSKI.

Rzecz dzieje się w Niemczech.

Agitator partyjny przemawia na zebraniu i w pewnej chwili woła:

— Nadejdzie niebawem dzień, w którym stanie się zadość sprawiedliwości.

Po zebraniu podchodzi doń dwóch agentów Gestapo.

-- Pan pozwoli z nami.

— Ja za co?

— Pan rozsiewa niepokojące pogłoski.

NADZIEJA.

— Kiedy mogę liczyć na zwrot należności?

— Zawsze, drogi panie, zawsze!

Nr. Km. 855, 1395, 1409/39.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu rewiru 3-go, urzędujący przy ulicy Sienkiewicza Nr. 9 z mocy art. 602—604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie zasądzonych pretensji odbędą się w Sosnowcu pod adresami niżej wskazanymi licytacje ruchomości, a mianowicie.

1. Dnia 14 sierpnia 1939 r. od godz. 10 m. 30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy Targowej Nr. 14 w terminie I-m sprzedaż szafy do ubrania, trema, dwuch szafek nocnych, kredensu kuchennego i stołu owalnego, różnych materiałów i płócien, oszacowanych na sumę zł. 3686 gr 70 na zaspokojenie wierzytelności Dawida Posłusznego.

2. Dnia 16 sierpnia 1939 r. od godz. 11 m. 45 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy 3-go Maja 17 w terminie I-m sprzedaż pianina czarnego firmy „Beiting" kompletne w stanie dobrym, oszacowane na sumę zł 1800 na zaspokojenie wierzytelności firmy „Artepor".

3. Dnia 21 sierpnia 1939 r. od godz. 10 m. 30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 17 w terminie I-m sprzedaż maszyny do pisania marki „Remington", 60 mtr. atłasu półjedwab, 50 mtr. materiału bawełnianego roletowego i 40 mtr takiegoż materiału na rolety w kolorze zielonym, oszacowanych na sumę zł. 560.— na zaspokojenie wierzytelności Izaka Lipszyca.

Komornik Sądowy (—) W. CZERWONKO

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ

POMNIKI
gotowe z marmuru, granitu oraz różnych kamieni poleca Zakład Kamieniarski Jana Zagórskiego w Sosnowcu, Aleja M. Mireckiego 8.



POMNIKI
rzeźby z kamieni naturalnych oraz słupy i ogrodzenia żelbetowe WIBROWANE i inne wyroby betonowe poleca tanio „WIKTORIA" Dąbrowa, ul. Kr. Jadwigi 49. tel. 68436.

POSADY I PRACE

POTRZEBNY trzeźwy szofer kawaler z dobrymi świadectwami i kilkuletnią praktyką, skromnych wymagań. Wiadomość w administracji Expresu Zagłębia.

POTRZEBNY fryzjer na wypomóżkę soboty, niedzielę Dańdówka, 11 listopada 32.

ZGUBIONE DOKUMENTY

DATTNER WOLF zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

LEIBIŚ WEKSELMAN zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U Będzin.

FASEK BARTŁOMIEJ zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin.

RÓŻNE

T. AURBACH, Będzin, 3-go Maja nr. 10, unieważnia zgubiony weksel płatny 11.VIII 1939 na sumę zł. 22.50 z żyrem „Szkoła Jesade Hotora".

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a.

Telefony: Redakcji 6.16.92, Administracji 6.14.97.

Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247.

CENY OGŁOSZEŃ:
za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 zł., w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. — Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. — Najmniej 1 złoty. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Rękopisów nadesłanych, a nie zamówionych redakcja nie honoruje.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, Teatralna 1-a. Redaktor: Tadeusz Lipski